

# Oświadczenie złożone przez senatora Tadeusza Skorupę na 72. posiedzeniu Senatu w dniu 17 marca 2011 r.

Oświadczenie skierowane do minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbary Kudryckiej

W związku z nieobecnością Pani Minister na posiedzeniu komisji proszę o odniesienie się do przedstawionych w trosce o rozwój szkolnictwa wyższego uwag, pytań, propozycji oraz niepokojów studentów i środowisk akademickich.

Wydatki na szkolnictwo wyższe stanowią w projekcie budżetu 3,7% wydatków i tylko 0,83% PKB prognozowanego na przyszły rok w wysokości 1 miliarda 496 milionów 300 tysięcy zł. Ten udział spada od lat, jest to regularna tendencja spadkowa.

W jakiej to pozostaje incydencji z postulatem budowania społeczeństwa wiedzy?

Największą część jak zawsze zajmuje działalność dydaktyczna – 9 milionów 500 tysięcy – oraz pomoc materialna dla studentów i doktorantów – 1 milion 600 tysięcy zł, w tym niepublicznych: 339 tysięcy zł. Niemalę są też w szkolnictwie wyższym publicznym wydatki majątkowe na inwestycje – 460 milionów, z czego niemal połowę pochłaniają trzy uniwersytety: UJ, UAM i UW, co uważam za pożądaną koncentrację środków.

Jednak czy wysiłek inwestycyjny w szkołach publicznych jest nadrabianiem zaległości w bazie dydaktycznej i jej infrastrukturze, czy też w warunkach niżu demograficznego okaże się gigantomania? W uczelniach publicznych kształcić się bowiem będzie o 19 tysięcy 500 osób mniej niż w 2010 r. i ten proces będzie narastał, bo niż demograficzny ma osiągnąć 40% obecnej liczby maturzystów. Wzrost liczby studentów w 2011 r. w uczelniach niepublicznych o 8 tysięcy 600 to rzecz jasna efekt wyboru lepszych uczelni zaocznych na rynku płatnych usług edukacyjnych. Oczywiście polepszenie bazy dydaktycznej i badawczej uczelni jest wskazane ze wszech miar, pozostaje jednak pytanie, czy w obecnej sytuacji budżetowej to zadanie numer jeden. Z tego punktu widzenia współfinansowanie projektów Unii Europejskiej wartych 907 milionów – w tym środki z budżetu to 160 milionów zł – może być bardziej racjonalne.

Maleje liczba studentów w uczelniach finansowanych z budżetu państwa, zwłaszcza na studiach niestacjonarnych. To efekt wyczerpywania się odłożonego popytu, co dotyczy uczelni publicznych. Rośnie liczba studentów uczelni artystycznych, wojskowych, medycznych, stabilizuje się liczba uczących się w uczelniach niepublicznych oraz kościelnych. Czy nie jest to wskazówka, aby jednak uczelnie niepubliczne obdzielać częścią budżetowego tortu – uczelnie kościelne już biorą w tym udział.

Fundusz poręczeń kredytów studenckich rośnie co prawda o 25%, ale jeżeli nie zadamy o łatwy dostęp do kredytu, to z jednej strony utrudnimy życie 55,8% studentów opłacających edukację, a z drugiej zamknijemy drogę do nieuchronnego mechanizmu odpłatności za wszystkie rodzaje studiów przy łatwym i powszechnym kredycie.

Zwraca się uwagę między innymi na pozycję „pomoc materialna dla studentów”. Czy preliminowana kwota około 1 miliona 500 tysięcy zł uwzględnia przewidziane w ustawie o szkolnictwie wyższym zmiany w sposobie przyznawania stypendiów?

Planuje się więcej stypendiów związanych z sytuacją materialną. Prawdopodobnie (33%?) jest przy tym fałszowanie przygotowywanych dokumentów wobec niemałej szarej strefy dochodów, bez możliwości weryfikacji ze strony uczelni. Mniej będzie zaś stypendiów za wyniki w nauce, w przypadku których obowiązywały precyzyjne kryteria.

Taka sama dotacja podmiotowa, czyli minimalna, dla uczelni niepublicznych to utrwalenie złej tradycji dzielenia Polaków i ich dzieci na dwie kategorie, przy tym biedniejsi jak zwykle płacą więcej.

W części 38 budżetu są niezmiennie małe kwoty na promocję właściwego wizerunku RP na forum międzynarodowym i na promowanie Polski za granicą. To nie da nam większej liczby studentów zagranicznych i innych efektów globalizacji.

Uwagi odwieczne: budżet nie może abstrahować od wizji szkolnictwa wyższego, gdyż powinien on wpływać na jej kształtowanie już dzisiaj. Nowa ustawa o szkolnictwie wyższym jest głucha na postulaty niemałej części środowiska, lansuje się w niej własną, ministerialną wizję. Tak jak mówiłem w poprzednich latach, rzecz w tym, aby przygotować system dywersyfikacji ról w szkolnictwie wyższym. Chodzi o to, aby uczelnie o dużym potencjale skupiły się przede wszystkim na kształceniu w zakresie studiów II i III stopnia, badaniach naukowych oraz współpracy z gospodarką. Te zaś uczelnie, które nie posiadają odpowiedniego potencjału naukowo-badawczego, ale potrafią dobrze kształcić, powinny skupić się na prowadzeniu studiów I stopnia.

Sposób finansowania powinien być do tego dostosowany i winien obejmować przygotowanie systemu dofinansowania uczelni niepublicznych z budżetu państwa – przede wszystkim studiów stacjonarnych, ale może nie tylko, gdyż obecny system finansowania kształcenia zachęca wręcz do bylejakości i jest niesprawiedliwy dla blisko 60% studentów. Wielkość dotacji silnie zależy od liczby studentów, a więc wzrost wymagań jest wręcz szkodliwy, ponieważ redukuje liczbę studentów, a tym samym również dotację. Algorytm dotacyjny należy ograniczyć tylko do kosztów kształcenia, przy czym dotacja na kształcenie na poziomie studiów I stopnia powinna być niższa od dotacji na studia II stopnia. Z kolei niesprawiedliwość polega na płatności za studia przez większość studiujących. Czy wzorem studentów brytyjskich nie wyjdą oni jutro na ulice?

W pierwszym etapie należy przygotować rozwiązanie, które opisze sposób dofinansowania studiów stacjonarnych w uczelniach niepublicznych. System powinien wspierać dobre uczelnie niepubliczne, źródłem finansowania mogą zaś być pieniądze marnowane poprzez dotowanie kilku tysięcy policealnych szkół, w tym również prowadzących zajęcia w trybie niestacjonarnym – to jakaś niekonsekwencja systemu edukacji – a także PWSZ, często o aspiracjach akademickich.

Tadeusz Skorupa